Rok XXXV | Niedziela 7 października 1928 | Nr. 41

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., – kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1. Administracja: ul. Ormiańska 13. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

W sprawie organizowania Lig katolickich.

Wypadki prowadzą do tego, że okazuje się potrzeba zakładania szerszej katolickiej organizacji o typie Ligi katolickiej, aby bodaj dla obrony podstaw życia chrześcijańskiego jednoczyć siły katolickie w jeden obóz i przeciwstawić je siłom wrogim. Z tego powodu jeszcze przed wakacjami, na naleganie głównie zacnego radcy Korzeniowskiego i X. kan. Gryzieckiego odnowiliśmy Zarząd Główny i uchwaliliśmy po ferjach zwołać specjalne zebranie, aby na niem przedstawić plan działania na jesień. Podjął się takiego referatu prof. Walczak, były prefekt sodalicji marjańskiej panów.

Rzeczywiście zwołano takie specjalne zebranie w sprawie Ligi katolickiej w piątek 21 września b. r. do Czytelni katolickiej. Przybyło w charakterze delegatów i delegatek pięćdziesiąt kilka osób. Przybyli X. kan. Dziurzyński, księża proboszczowie Kiernik, Piwiński, Czupka (OO. Bernardyni), Kaniak (OO. Dominikanie) i kilku innych księży. Ze świeckich przybyli radca Korzeniowski, prezes Ligi parafjalnej św. Mikołaja, dyrektor Zawistowski, prezes Ligi św. Antoniego, p. Danielska i p. Tymowska, z Ligi OO. Bernardynów, p. Greczek, prezes Ligi w Zamarstynowie, X. Andrasz T. J., moderator sodalicyj marjańskich, p. Gaudiowa, p. Popowicz, prezez dyrekcji poczt. p. Glaser, p. Molenda, inż. Torchalski i inni z sodalicji marjańskiej, p. Żeleski prezes Czytelni katol. i prefekt sodalicji marjańskiej, p. Wrabec, prezes Towarzystwa św. Winc. à Paulo panów, p. Wiedeniowa, p. Sienkiewicz, p. Kaczorowska, delegatka Narod. Organ. Kobiet, radca Zwierzchowski, p. Zwierzchowska, delegatka Polsk. Związku Katol. Niewiast, p. Hoszowski, Delegat Towarzystwa Kupców i Młodzieży Handlowej, p. Witski, delegat Mieszczańskiego Towarzystwa Strzeleckiego, p. Kunzelmann, prezes chrześcijańskiego cechu szewskiego, ze Zjednoczenia Chrześc. Związków Zawodowych radca Liebhardt, prezes Tokarski, pp. Huńka, Kozak, Jakóbik, Górny, Kozień, Piątkowski, radca Jamrozik, kupiec Orzechowski, p. Markowski, prezes Kasy zapomogowej przy kościele św. Anny, akademik Skoczylas, delegat Bractwa Dobrej Śmierci przy kościele N. P. Marji Śnieżnej, p. Gajewski, prezes Towarz. Piotra Skargi, p. Pietrzykowski, p. Teofila Mormulowa i wielu innych.

Jak z tego zestawienia nazwisk wynika, zebranie piątkowe należy uważać za poważne. Widocznie idea skupiania sił katolickich ma dzisiaj swoją rację bytu, jeśli na zebranie inauguracyjne w tej sprawie tyle osób poważnych przyjść raczyło.

Jako zastępca prezesa Zarządu Głównego przywitałem licznie zebranych delegatów i delegatek, przedstawiłem potrzebę tworzenia w pracy frontu katolickiego i udzieliłem głosu prof. Walczakowi, aby wygłosił referat o Lidze katolickiej. Referent może śladem X. Bednarskiego z Sodalisa mniej zajął się sprawami zewnętrznej organizacji Lig, zwrócił uwagę raczej na to, jak przez wiarę Chrystusową można odradzać dusze i społeczeństwo, jak związek z Chrystusem przez łaskę daje nam nowe życie. Odczyt był pięknie opracowany, przytaczał wiele tekstów biblijnych, mówił o Chrystusowem ciele mistycznem. Co do strony organizacyjnej, podniósł referent, że z winy naszej może dojść u nas do tego, co się dzieje w Meksyku i w Rosji sowieckiej i oświadczył się za takim ustrojem Ligi, że będą się tworzyć katolickie związki mężczyzn i niewiast, młodzieży męskiej i żeńskiej i te związki stanowe złożą się na Ligę. Przeciw takiej koncepcji wystąpił silnie, chociaż w sposób bardzo uprzejmy, p. radca Korzeniowski. Stanął na stanowisku dotychczasowego statutu lwowskiego Ligi, zatwierdzonego w swoim czasie przez ś. p. X. Arcyb. Bilczewskiego. Statut lwowski tworzy Ligi po parafjach z osób fizycznych i prawnych, gromadzi razem ojców, matki i młodzież, łączy inteligencję z warstwą ludową, okazał się w życiu praktycznym, jest do naszych warunków dostosowany.

P. prezes Popowicz popierał stanowisko referenta. Pp. Korzeniowski i referent Walczak składali uzupełniające wyjaśnienia.

Przewodniczący zwrócił uwagę, że mamy statut zatwierdzony, że sprawa zmiany statutu nie jest na porządku dziennym; prosił, aby sprawy statutu w dyskusji nie poruszano.

P. Greczek podniósł pracę Ligi parafjalnej w Zamarstynowie, wskazał na potrzebę praktycznej instrukcji o zakładaniu Lig i zaznaczył, że zadaniem Lig musi być organizowanie życia zewnętrznego, wyrabianie zaś wewnętrzne, o którem mówił referent, należy pozostawić innym organizacjom. Mówca wskazał następnie na szerzące się w Zamarstynowie (czy tylko w Zamarstynowie?) apostazje i propadandę sekciarską wśród ubogiej ludności, na zepsucie i rozpustę wśród młodzieży żeńskiej, na dzikie małżeństwa, na szerzący się bandytyzm. Są to groźne objawy, którym należałoby poważniej spojrzeć w oczy i przeciwdziałać.

P. Kozak jako robotnik podkreśla, jak bardzo ludzie inteligentni winni się zbliżyć do ludzi prostych, a niestety często i księża o tem nie pamiętają. Fatalnie działa to na robotnika, jeśli się pewne rzeczy zaczyna, a potem się ich nie pilnuje i pozwala się im upadać. Należy wciągać młodszych. Dziwi się, że niema tu nikogo z młodzieży z „Odrodzenia". (Byli również zaproszeni jak inne stowarzyszenia katolickie).

P. Hoszowski przypomniał katolicki charakter Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży Handlowej i imieniem tego stowarzyszenia zgłosił akces do Ligi katolickiej, a co do Kongregacji kupieckiej, zapowiada, że sprawa ta będzie przedłożona na Zarządzie. Wystąpił z wnioskiem, aby katolicy właściciele realności zdobili domy swoje emblematami religijnemi.

Również p. Witski zgłosił bez zastrzeżeń akces Mieszczańskiego Towarzystwa Strzeleckiego do Ligi. Prosił, aby ktoś z Ligi przybył z referatem o niej do Towarzystwa Strzeleckiego i przedstawił dokładniej cele tej Ligi.

W podobnym duchu przemawiał p. Tokarski, który imieniem Zjednoczenia Chrześc. Związków Zawodowych zgłosił akces do Ligi tychże Związków.

Przemawiał gorąco jeszcze p. radca Liebhardt i inni.

Już ta sama dyskusja dostatecznie poucza, ile nasuwa się poważnych względów, dla których organizacje Lig parafjalnych istnieć powinny. Przytaczam tu tę dyskusję w krótkiem streszczeniu, bo ona sama o potrzebie zakładania Lig świadczą. Z radością też, gdy zamykałem posiedzenie, stwierdzałem żywe zainteresowanie sprawą Ligi katolickiej. Wyjaśniłem raz jeszcze, w jaki sposób powstał obecny statut lwowski Ligi, że ma on duże luki, ale daje szerokie ramy do wszelkiej pracy katolickiej, że narazie na podstawie tego statutu chcemy się organizować. Zapowiedziałem, że w październiku urządzimy większy wiec katolicki, aby zaprotestować przeciw rezolucji, żądającej zniesienia rozporządzenia ministra Bartla o praktykach religijnych, uchwalonej w Sejmie i w Senacie, i zwrócić uwagę na inne niebezpieczeństwa, grożące naszej wierze. Podziękowałem wreszcie referentowi, mówcom i wszystkim obecnym za przybycie. Prosiłem, aby poszczególne organizacje, o ile akcesu nie zgłosiły, omówiły tę sprawę na swoich zarządach i doniosły sekretarjatowi Ligi, który mieści się w Czytelni katolickiej (Piekarska 28).

Przypomniano zatem we Lwowie Ligę katolicką. Zebranie, z którego zdaję sprawę, wykazało, że można w naszem mieście i w naszej archidiecezji zakładać Ligi, że mogą się znaleźć dla tej sprawy ludzie i będzie dość pola, na którem możnaby działać. Już te straszne objawy w społeczeństwie naszem, na które wskazał p. Greczek, winnyby zająć uwagę katolików, a są też sprawy inne, wobec których katolikom nie wolno być obojętnymi.

Wiemy doskonale, że istnieje we Lwowie wiele stowarzyszeń i zrzeszeń katolickich, które już dawno pracują; nie chodzi tu o jakieś ograniczenie ich dotychczasowej działalności, ani o narzucenie im czegoś nowego lub jakiejś opieki.

Psychologja upadku i pokuty.

I.

PSYCHOLOGJA UPADKU.

3. Przyczyny upadku.

(Ciąg dalszy).

Są ludzie, którzy pod tym względem w szczególnie złych chowali się warunkach. Nie otrzymali należytego wychowania — brak im było moralnej opieki w najważniejszym okresie życia — w dzieciństwie i młodości — chowali się na ulicy, psuci przewrotnemi przykładami i namową do złego — przeszli za wcześnie pewne przeżycia i doświadczenia, które właśnie dlatego zbyt silnie wpływają na organizm, a przez organizm i na duszę. Inni, wychowani w lepszych warunkach, będą o wiele surowiej sądzeni za swe upadki niż tamci, których los i okoliczności postawiły odrazu na fałszywej drodze życiowej.

Ten los, przypadek, okazja, gra także dużą rolę w kwestji przyczyn upadku. Są ludzie, którzy, odgrodzeni od życia — nie spotykając się z okazjami do grzechu, mają się za świętych — i każdym upadkiem swoich bliźnich gorszą się i odwracają się od tych grzeszników z pogardą i surowem potępieniem ich w sercu. Nie zdają sobie sprawy z tego, że Opatrzność Boża właśnie może dlatego tak obwarowała ich życie od wpływów świata, bo gdyby się znaleźli na miejscu tych, którzy w pierwszych szeregach — pośród tysiącznych okazyj, muszą walczyć, — upadliby o wiele niżej, niż ci, dla których nie mają słów potępienia. Są bowiem czasem takie okoliczności, że nawet człowiek dobrej woli spostrzega z przerażeniem, że po ludzku sądząc, niema wyjścia. Są okazje zupełnie niemożliwe do przewidzenia — są okazje przychodzące bez najmniejszej winy człowieka, a nawet takie, przed któremi człowiek użył wszelkich środków ostrożności — i takie, na które ze swego obowiązku narazić się musi.

Czasem drobna okoliczność może się stać okazją — nawet taka okoliczność, jak czas — może się stać łatwo przyczyną upadku. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że z nastaniem nocy zmienia

Co było i jest żywotne, musi pozostać i dalej działać. Idzie jednak o to, aby te przeróżne zrzeszenia katolickie działały w pewnem porozumieniu ze sobą i aby wciągnąć w sferę ruchu katolickiego szersze warstwy naszej ludności w kraju. Idzie o umożliwienie wspólnych w pewnych chwilach występów i o formowanie w pewnych sprawach frontu katolickiego. Z tych powodów zwracamy uwagę na potrzebę organizowania Lig katolickich po parafjach. *X. Szydelski.*

Międzynar. Kongres Misyjny
a przyszły „Dzień Misyjny" w Polsce.

Przy końcu września i z początkiem października roku ubiegłego odbywał się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres Misyjny, który jasnem echem odbił się po całym świecie katolickim i znalazł uznanie nawet u Stolicy św. Po tym zjeździe spodziewano się wielu rzeczy i niektóre też osiągnięto, aczkolwiek postępujemy dość powoli.

Było to bardzo pocieszającem dla serca naszego, że tak znakomitych mężów z całego nieomal świata katolickiego mógł nasz gród powitać, mężów, którzy bardzo dodatnio o Polsce się wyrażali. Zapewne że w tem wiele było zachęty. Ale czyśmy odpowiedzieli, względnie czy odpowiadamy pokładanym nadziejom? Wspomnę tylko o jednem wyrażonem życzeniu i o jednej rezolucji jaką przy końcu Kongresu powzięto.

Uważając, że Polska jest katolicką i że czyni niejedno dla krajów misyjnych, spodziewano się, że Rzym niebawem zamianuje najważniejszego i najprzedniejszego Papieskiego Dzieła Misyjnego, jakiem jest Dzieło Rozkrzewiania Wiary w krajach misyjnych, osobnego przedstawiciela Polski, prezesa krajowego. I temu stało się zadość, tak że pomiędzy dwudziesto i pięcioma przedstawicielami rozmaitych narodowości Polska posiada swego reprezentanta.

Rezolucja zaś była tego rodzaju, aby po wszystkich parafjach Polski w myśl Ojca św. wszędzie zakładano Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, aby niedługo jednej nie było parafji, gdzieby to dzieło nie zostało założone. A jak wywiązaliśmy się z tego? Coprawda tu i owdzie zakłada się Dzieło Rozkrzewiania Wiary, ta i owa parafja dała dowód, że jeszcze żyje. Jak to bowiem wygląda, skoro w parafji istnieje 10 lub 20 a choćby i nieco więcej członków Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary, skoro Ojciec św. odzywa się po tyle razy, aby każdy katolik do tego przystąpił Dzieła, aby dopomóc misjonarzom do nawracania niewiernych do prawdziwej wiary i aby otworzyć im bramy do nieba?

Mówi się, że jest bieda i że wielu nie może płacić 5 groszy tygodniowo. Dobrze, lecz każdy może codzień odmówić 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marjo i westchnienie: „św. Franciszku Ksawery, módl się za nami! „A dalej jeśli wielu nie może płacić owych 5 groszy, to wielu też może płacić, a gdzie oni? A ci inni, którzy nie mają 5 groszy tygodniowo, gdyby sobie odmówili jednego cukierka, jednego papierosa tygodniowo, gdyby ostrożnie krzesali zapałki nie marnując ich, toby znalazły się tak łatwo owe 5 groszy tygodniowo. Bieda bowiem jest a nawet czarna bieda — ale moralna i dlatego niema tych groszy na tak wysokie i święte cele.

Ale to tak trudno, mówią niektórzy założyć stowarzyszenie! Weźmij jedną gorliwą osobę z różańca lub sodalicji, niech ona będzie dziesiętniczką, daj jej kartę, na której ona wypisze przez siebie pozyskanych 9 członków i oto już będzie założone P. D. R. W. Wskazówki znajdzie się w broszurce „Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary", którą za 65 groszy otrzymasz w Księgarni św. Wojciecha. Z tej zaś dziesiątki zaczerpnie się dziesiętniczkę do uformowania następnej dziesiątki. Dyrektor lokalny, który z powodu swego tytułu i pracy tak wiele otrzymuje od Stolicy św. przywilejów, raz na miesiąc lub co dwa miesiące urządzi konferencję o sprawach

---

się usposobienie człowieka — a pewne siły, pociągi, skłonności objawiają się wtedy o wiele potężniej, niż za dnia. Czasem znów trafiają się w duszy człowieka (nietylko po rozespaniu i niewyspaniu, ale na jawie) chwile jakiegoś przyćmienia świadomości — jakiegoś osłabienia działania rozumu, a przyćmienie to wywołuje nietylko alkohol, nietylko namiętność — ale i osłabienie jakieś fizyczne — sugestja drugich — wpływ atmosfery, albo chwilowe osłabienie i nienormalna działalność fizycznego mechanizmu człowieka. Jeżeli w takich chwilach przychodzi pokusa, okazja i upadek, to tylko Pan Bóg może tam ustalić stopień opowiedzialności, a w każdym razie możemy powiedzieć, że przyćmienie rozumu powoduje często przynajmniej częściowe zmniejszenie winy.

Wzniosłość „królewskiej drogi krzyża" rozumieć mogą tylko dusze głębsze, obdarzone łaską szczególną. To też o ile przeciętna miara cierpienia wydaje się być konieczną dla utrzymania człowieka na drodze zbawienia — o tyle krzyże cięższe, jakieś niezwykłe tragiczne powikłania, doświadczenia i boleści, przechodzące swą zwykłą miarę — podnoszą i uszlachetniają tylko wybrane dusze. Innych zbyt często deprawują.

Problem cierpienia jest dla człowieka niemożliwy do rozwiązania na drodze filozoficznego rozumowania. Można bezpiecznie rozumować — mówić piękne rzeczy o szkole cierpienia „hartującej dusze i kującej granitowe charaktery", ale tylko dopóty, dopóki komuś na świecie jest mniej więcej dobrze. Lecz gdy nadejdzie cierpienie, kiedy uderza grom po gromie, kiedy walą się wszelkie podstawy bezpieczeństwa, szczęścia i przyszłości, wtedy pozostaje tylko jedno rozwiązanie: „Bóg tak chce — Bóg wie, dlaczego właśnie mnie dotknęło — dlaczego właśnie ten krzyż zesłał. Bóg wie — ja nie wiem!" Wiadomą jest rzeczą, że trzeba głębokiej wiary i bardzo uszlachetnionego serca, aby w ten sposób rozwiązać problem swego nieszczęsnego losu. Cierpienie powoduje w duszach mniej uprzywilejowanych osłabienie woli — upadek ducha — stratę sił fizycznych i duchowych przez przytępienie wrażliwości

misyjnych a sprawa pójdzie. Bóg pobłogosławi.

Zbliża się drugi zrzędu „Dzień Misyjny“ w Polsce, jaki z woli Ojca św. z rozporządzenia N. N. Księży Biskupów po wszystkich parafjach całego świata ma się odbywać, o czem „Miesięczniki Kościelne“ donoszą wzgl. doniosą. Dnia misyjnego albo którego z następnych prócz nabożeństwa kościelnego możnaby urządzić wieczornicę misyjną, co się gorąco poleca.

Materjał do odczytów znajdzie się w Jednodniówce i w Pamiętniku Kongresu Misyjnego, dramaciki misyjne oraz wiersze misyjne i t. d. otrzymać można w Księgarni św. Wojciecha — pl. Wolności 1.

Przeźrocza misyjne mają: 1. Sodalicja św. Piotra Klawera w Poznaniu, ul. Rom. Szymańskiego 6. 2. U Ojców Oblatów w Krobi, powiat Gostyń, Wlkp. 3. U Ojców Werbistów w Górnej Grupie p. Grudziądzem na Pomorzu.

Dobrze odprawiane nabożeństwa „Dnia Misyjnego“ wraz z komunją generalną na rzecz Misyj Katolickich, dalej zapisywanie nowych członków do Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary względnie zakładanie tego dzieła oraz dobrze urządzane wieczornice staną się dalszem urzeczywistnieniem postulatów Międzynarodowego Kongresu Misyjnego a zarazem dowodem wdzięczności za posiadanie największego skarbu, t. j. prawdziwej wiary św. Posiadamy go, przyczyńmy się do tego, aby i niektórzy z tego miljarda pogan, którzy pozostają zawsze jeszcze w cieniu śmierci, także go posiedli.

Poznań. *X. Kazimierz Bajerowicz*
prezes krajowy Pap. Dz. Rozkrz. W.

Od kolebki aż do grobu.

Z okazji wydania nowego Rytuału Rzymskiego dla Polski uwag historyczno-liturgicznych kilka.

(Ciąg dalszy).

Bardzo ciekawa jest statystyka rytuałów niemieckich diecezyj, gdzie tenże dr. Krebs wylicza różne rytuały z dokładnem podaniem tekstów liturgicznych tłumaczonych na język niemiecki [96].

Nam tu chodzi przedewszystkiem o chrzest, komunję chorych, Ostatnie Namaszczenie i te benedykcje, które Kościół nad wiernymi odprawia.

I tak przy udzielaniu chrztu małym dzieciom jedne rytuały mają pewne modlitwy w tłumaczeniu, inne zaś wszystko prócz egzorcyzmu i formuły chrztu „Ego te baptizo“ etc.

Wziąwszy za podstawę rytuał rzymski z jego podziałami na tytuły i numery, następujące teksty są tłumaczone na język niemiecki: Tit. II. cap. 2. n. 1 *„Quid petis“*; 11. *„Credo“*, *„Pater noster“*; 14. *„Abrenuntias“*; 17. *„Credis in Deum“*; 18. *„Vis baptizari“*; powyższe numery są dosłownie przetłumaczone na niem. we wszystkich diecezjaah niemieckich i austrjackich, tak jak u nas. Tylko diecezja Gurk (Gurcensis) w Karyntji ma wszędzie tekst łaciński bez tłumacaenia.

Nadto są przełożone (i obok łacińskiego tekstu umieszczone) n 2. *„Si igitur“* w rytuale: praskim, w r o c ł a w s k i m, limburskim, augsburskim, salzburskim, bazylejskim, Paderborn [97], St. Pölten, Linz, Passawa, Bamberg, Spira, Warmja, Eichstatt: 4. *„Accipe signum crucis“* ma tylko Praga, W r o c ł a w, Limburg, Paderborn: 7. *„Accipe sal“* W r o c ł a w, Limburg: 8. *„Et hoc signum“* Limburg, Praga: 9. *„Aeternam ac iustissimam“* W r o c ł a w, Limburg, Paderborn: 10. *„Ingredere“* W r o c ł a w, Limburg, Paderborn, St. Pölten, Praga: 13. *„Ephpheta“* Limburg, Salzburg: 23. *„Deus omnipotens“* Praga, W r o c ł a w, Limburg, Paderborn, Salzburg: 24. *„Accipe vestem“* Praga, W r o c ł a w, Limburg, Paderborn, Salzburg, Wiedeń, St. Polten, Linz, Bamberg: 25. *„Accipe lampadem“* tak samo jak n. 24: *„Vade in pace“* Praga, Limburg, Paderborn, Salzburg, St. Pölten.

[96]) Dr. Leopold Krebs, Die Volkssprache bei Spendung der Taufe, Vorsegnung, Krankenkommunion, sowie bei der Krankenölung und Benedictio Apostolica, „Seelsorger“, II Jahrg, Seite 137—144

[97]) W Rit. Rom. pro Polonia także.

umysłu na wszystko, co stoi poza własnem zbolałem sercem. Są to jednak warunki szczególnie sprzyjające siłom pchającym duszę do upadku.

Poza tem wreszcie tym, których los w szczególny sposób wydziedziczył, zbyt łatwo nasuwa się rozumowanie, że skoro nie dostało się im w udziale to „minimum“ szczęścia, jakie wydaje im się być koniecznem do życia — skoro inni i to (jak się im wydaje) ogromna ich większość — są uprzywilejowani w szczęściu dozwolonem — to oni mają prawo wynagrodzić sobie te braki tam, gdzie to szczęście i zapomnienie chwilowe bólów znaleźć mogą: na drodze grzechu. Posiadam np. list bardzo inteligentnego człowieka, niedoszłego samobójcy, który tłumacząc się wobec mnie z tego, czego miał dokonać, dodaje: „Myślę, że Pan Bóg mi to wybaczy“.

Jeśliby ktoś myślał, że każdy upadek jest przewrotnem łakomstwem tego owocu zakazanego, jakim jest grzech, toby się mylił. Już przykład pierwszych rodziców poucza nas o tej prawdzie psychologicznej, że do grzechu prowadzi bardzo często pewna ciekawość: „Scietis bonum et malum“ (Gen.) Ta ciekawość, ten wieczny niepokój ludzkiego ducha, pragnącego zgłębić przepaści tajemnic, ona to prowadzi często człowieka na drogę grzechu. Objawem tej dziwnej psychologji człowieka — jest znany wszystkim pociąg do przepaści: jakaś dziwna siła, kusząca człowieka, stojącego na wysokości, aby się rzucić na dół. Taką niezgłębioną przepaścią duchową jest grzech — jest zło moralne. Jest w niem jakaś pociągająca tajemnica, którą jeszcze pogłębia fantazja. Nawet po jednym i drugim upadku, ta tajemnica wydaje się jeszcze niezgłębiona, wciąż jeszcze pociągająca. Sienkiewicz okazuje się głębokim psychologiem, kiedy w „Quo vadis“ każe Neronowi mówić do Petronjusza: „Muzyka otwiera przede mną przestwory, których nie domyślałem się istnienia. Ona mi mówi, że nadzwyczajność istnieje, przeto jej szukam, całą potęgą władzy, którą bogowie złożyli w moje ręce. Wiem także, że ludzie posądzają mnie, iż szaleję. Ale ja nie szaleję, tylko szukam, a jeśli szaleję, to z nudy i z niecierpliwości, że znaleźć nie mogę. Czy wiesz, że ja głównie dlatego skazałem na śmierć matkę

Nadto praski rytuał dla następujących numerów Rit. Rom.: 3. *„Exi ab eo“*, 7. *„Accipe sal“*, 10. *„Ingredere“*, 23. *„Ephpheta“* ma trochę dowolne tłumaczenie, zmierzające do pouczenia o danej ceremonji i do wzbudzenia nastroju w obecnych. Limburski rytuał z r. 1838 przy n. 10. *„Ingredere“* (gdy chrzest odbywa się w kościele) posiada dodatek zastosowany do chrztu w domu [98].

Rituale Rom. tit. VII. cap. 4. „De benedictione mulieris post partum“.

Ta benedykcja tak często będąca w użyciu i odmawiana nad matką z dziecięciem nowonarodzonem powinna być również po polsku. Niemieckie diecezje mają ten rozdział w swych rytuałach przetłumaczony [99], ale nie wszystkie [100]. Do benedictio mulieris dołączają (ale tylko łacińską) benedictio infantis: Wiedeń, Linz, Brixen, Gurk, Bazyleja, Regensburg i Eichstatt. Niektóre zaś rytuały — jak praski, wrocławski i z Osnabrück — podaję przed wywodem tekst przemowy, skierowany do matki z dziecięciem. Nasz rytuał z r. 1927 ani poprzednie np. z r. 1885 i 1892) nie mają żadnego słowa polskiego przy tej benedykcji.

Rit. Rom. tit. IV. cap. 4. „De Communione infirmorum“ — Komunja chorych. W tym IV rozdziale (licząc według rzymskiego wydania) następujące numery: 17. *„Misereatur... Indulgentiam“*. 19. *„Accipe, frater (soror), viaticum“*. 20. *„Corpus Domini“* we wszystkich rytuałach niemieckich nie są przetłumaczone. Mają zaś przetłumaczone: n. 14. *„Pax huic domui“* Praga, Wrocław, Limburg, Salzburg: 15. modlitwę *„Exaudi nos“* tylko Wrocław: 18. *„Ecce Agnus Dei“* Salzburg, Brixen, Augsburg, Passawa: 22. modlitwa *„Domine sancte“* Praga i Wrocław.

Z nieliturgicznych tekstów, umieszczanych w rytuałach niemieckich przy udzielaniu Komunji św. chorym, trzeba jeszcze przytoczyć różne modlitwy, przemowy i zachęty lub upomnienia, które kapłan — celem lepszego przygotowania chorego do spowiedzi względnie Komunji świętej — odmawia głośno sam lub razem z przyjmującym powtarza. Takie upomnienia, oczywiście w języku narodowym (niem.) podane, ułatwiają wielce pasterzowanie wśród chorych. Około 20 niem. diecezyj [101] ma w swych rytuałach takie przemowy lub słowa zachęty do chorych skierowane. Ma się rozumieć, że diecezja wrocławska także je posiada, a za nią nasza diecezja śląska.

Rit. Rom. tit. V. cap. „Ordo ministrandi Sacramentum Extremae Unctionis. Tu jeszcze większa troska o chorych, bo prawie wszystkie teksty tego rozdziału są podane — obok łacińskiego — w niemieckiem tłumaczeniu.

Nie tłumaczono, tylko po łacinie odmawia się we wszystkich diecezjach następujące numery (licząc według numeracji rytuału rzymskiego): n. 4. *„Asperges me“*, 6. *„Confiteor“*, choć sam rytuał pozwala na odmówienie w języku ojczystym [102]: 7. *„In nomine Patris“*; 8. *„Per istam sanctam unctionem“*.

(C. d. n.) *X. dr. M. Kordel.*

[98]) *„Ingredere in Ecclesiam“*, gdy chrzest w kościele; gdy w domu *„N. Recipio te in Ecclesiam Dei, ut habeas partem“* etc. (po łacinie i niemiecku). Jeżeli chodzi o przemowy i pouczenia przed chrztem czy przy nim skierowane do dorosłych osób, obecnych przy tej ceremonji, to najpiękniejsze ma rytuał St. Gallen (Szwajcarja). Są tam upomnienia dla chrzestnych rodziców, by chrześnika strzegli i dobrze wychowywali, a na końcu modlitwa za ochrzczonego. Wrocławski rytuał także zawiera krótkie pouczenia przed samym chrztem, a na końcu po skończonej ceremonji odczytanie I rozdz. ewangelji św. Jana.

[99]) Tylko Praga, Limburg, Salzburg i Paderborn do tekstów łacińskich: *„Ingredere“*, *„Omnipotens sempiterne Deus“* i *„Pax et benedictio“* mają dołączone niemieckie tłumaczenie

[100]) Sam łac. tekst bez tłumaczenia mają: Wiedeń, Linz, St. Pölten, Seckau, Brixen, Gurk, Osnabrück, Augsburg, Bazyleja, Regensburg, Passawa, Bamberg, Hildesheim, Warmja, Eichstätt.

[101]) Dr. Krebs l. c. 141 wylicza je; Praga, Wrocław, Limburg, Salzburg, Linz, Seckau, Gurk, Brixen, Osnabrück, Augsburg, Bazyleja, Regensburg, Passawa, Bamberg, Hildesheim, Spira, Eichstätt, Strassburg, St. Gallen

[102]) Por. Rit. Rom. Tit. V, cap. 2, n. 6.

---

i żonę? U bram nieznanego świata — chciałem złożyć największą ofiarę, jaką człowiek mógł złożyć. Mniemałem, że się potem coś stanie i że jakieś drzwi się otworzą, za któremi dojrzę coś nieznanego. Niechby to było cudniejsze, lub straszliwe nad ludzkie pojęcie, byle było niezwyczajne i wielkie“.

Nie potrzeba zresztą być tak wyrafinowanym w zbrodni, jak Neron. I Pismo święte mówi, że są chwile, kiedy człowieka coś tak ciągnie do złego, że dotąd nie spocznie, dokąd czegoś złego nie zrobi — wszystko jedno, co, byle coś złego — tak jak człowiek, w którym nurtuje gniew — dotąd się nie uspokoi, dokąd kogoś w straszliwy sposób nie zeklnie — wszystko jedno, kogo — kto się pierwszy nawinie: „Nie mogli zasnąć, dokąd czegoś złego nie dokonali — i sen odstąpił od nich — dokąd nie zgrzeszyli“ (Prov. 4. 16).

Jest wreszcie jeszcze jeden powód upadków, może nawet częstszy, niżby się napozór wydawało. Tym powodem jest brak zastanowienia się, brak świadomości, że ten lub ów czyn jest grzechem. Trudno to zrozumieć człowiekowi nawykłemu do refleksji — spokojnemu pod względem umysłowym i posiadającemu czułe i delikatne sumienie. Nie wszyscy takie mają, nie wszyscy są też przyzwyczajeni do refleksji. O zupełną nieświadomość w tym względzie nie jest tak łatwo — jednakowoż i ludziom inteligentnym zdarzyć się mogą wypadki takiego zaabsorbowania umysłu czemś innem, że sumienie prawie wcale do głosu nie dochodzi. Nieraz jakaś myśl, jakaś troska, tak zajmuje umysł i serce człowieka, że zapatrzony w nią, na wszystko inne jest ślepy. Spotkałem się z wypadkiem, że pewien człowiek, mający do mnie szczególne zaufanie, zwierzył mi się z zamiarem dokonania najwyraźniejszej zbrodni. Był inteligentny — naogół bardzo szlachetny — ale nieszczęśliwy. Gdy mu zwróciłem uwagę, że przecież to jest grzech ciężki — i co będzie w takim razie z jego duszą, odpowiedział: „Nie — nad tem nie pomyślałem, — wobec tego nie mogę tego zrobić!“ Były wyjątkowe okoliczności, które spowodowały, że nie pomyślał o tem, co zresztą samo powinno mu było przyjść na myśl.

(C. d. n.) *X. dr. Juljan Piskorz.*

Polska Holandja i jej Pasterz.

Wygląd kraju — Z dziejów diecezji. — Biskup-tułacz. — Z dziejów seminarjum. — Rektor i senjor — Wspomnienia o zakonach. — Praca duchowieństwa. — Kolegjum jezuickie. — Z Bobolowego Janowa.

Szeroki kraj poleski już w XVIII wieku nazwano „polską Holandją" nie dla wysokiej kultury, lecz ze względu na mnóstwo wód wszędy, zwłaszcza wiosną się rozlewających. Lecz oczom wędrowca narzucają się nie tyle jeziora i rzeki, ile nieprzejrzane moczary [1]), wśród których sterczą lasy, zwłaszcza olchowe i sosnowe. Tylko od czasu do czasu mignie przed oknami wagonu wstążka rzeki, czy z leśnego uroczyska dłuższe spojrzenie rzuci błękitne oko jeziora. A że ukryte są czary tej ciekawej i tajemniczej krainy, na pierwsze wejrzenie może się ona wydawać beznadziejnie głuchą, nudną i smętną. Tak też opisał ją jeden z pierwszych, a jak wiadomo, powierzchownych malarzy krajobrazu polskiego — Wincenty Pol:

„Droga pójdzie ci przez błota,
Po nich długi pomost płynie,
W oczeretach oko zginie
A kraj nudny niby słota!

Ani ruchu ani duchu,
Woda stoi, wiatr nie wieje,
Lud po puszczach mało sieje,
Jedno lasem się zabawia:
Dziegeć pali, drzewo spławia,
Drze dranice, gnie obody [2])
I nałożon jest do wody,
Jak tych bobrów leśne plemię,
Co z nim naspół trzyma ziemię".
(„Pieśń o ziemi naszej").

Głębiej już wnika w ducha krajobrazu poleskiego poeta współczesny białoruski Jakób Kołas, który tak go opiewa:

„Mościk złożeny z barwiennieu,
Brod i hrebla kożny krok
Na darozi rad karennieu,
Krýż pachileny na bok.

Hai, piaski, łužok zialony,
Szum kryniczki z pod karcza,
Szelest liścień nieskanczony,
Kryk u niebie krunkacza.

Wierby hrusza — siracina,
Nizkorosły ciomny haj,
Heta ty bałot kraina!
Heta ty paleski kraj!"
(„Piesni žalby", Wilnia 1910, str. 45)

Swoiste czary i uroki tej zapadłej krainy pozna się dopiero w całej pełni, kiedy łodzią czy statkiem człek puści się na nie kończące — zda się — wód obszary rozbłękitnione i umajone wiosną. Jaka to niesłychana rozmaitość rzek, jezior, wodnych dróg i ścieżyn wśród labiryntu sitowia, rokiciny i niskopiennych gajów! Jaka odrębność w ukształtowaniu się brzegów, czy to będą te wyżej położone nad Horyniem czy te niskie szeroko zalane nad Prypecią, czy nad Piną! Nawet woda ma odmienne zabarwienie, jak to się najwyraźniej widzi przy ujściu jasnego Horynia do ponurej Prypeci. Jadąc statkiem kilkanaście godzin z Dawidgródka do Pińska, można wśród długiego wieczora, na Prypeci zwłaszcza, wsłuchiwać się w upojne kląskania słowicze, od których wprost trzęsą się łoziny rzeczne, złocone zachodzącem słońcem, czy poświatą księżycową srebrzone. Znowuż rzeźwym rankiem płyną ci nad głową klucze cyranek czy żórawi, z rozgłośnem kreraniem przebiegające szerokie obszary swojego królestwa. Trzeba być myśliwym i utaić się wśród cichych wieczorów i radosnych ranków, wśród tego wschodniego morza polskiego, na jego od kwiecia modrych czy żółcistych zatokach jeziornych, trzeba do tego mieć paletę Weysseynhoffa, a wtedy możnaby w całej pełni oddać krasę tego odległego i mało dotąd znanego zakątka.

Lecz może zbyt wiele miejsca poświęcam krajobrazowi, chociaż nowoczesny historyk i na obliczu przyrody, pośród której ludzie żyją, zważać powinien, więc czas przyjrzeć się stosunkom kościelnym tych okolic.

Pińsko-turowskie biskupstwo obrządku greckiego istniało tu już w średniowieczu, wywodzą je nawet z XII wieku. Zniosła je Katarzyna w r. 1795, lecz ostatni biskup Joachim Horbacki żył jeszcze w XIX wieku. Łacinnicy należeli do diecezji kijowskiej i dopiero nieszczęsny arcybiskup Siestrzeńcewicz usiłował w Pińsku utworzyć osobne biskupstwo, co się jednak nie dało, bo nuncjusz Litta zniósł w r. 1798 niekanonicznie utworzoną diecezję. Obecna diecezja pińska jest właściwie dalszym ciągiem diecezji mińskiej. Mińska, założona dopiero po rozbiorze Polski w r. 1798 bullą Piusa VI „Maximis undique pressis", miała za pierwszego biskupa kanonika wileńskiego X. Jakóba Dederkę, a ostanim był tu X. Adam Wojtkiewicz, gdyż po powstaniu Moskale ukazem z 15 lipca 1869 r. znieśli diecezję, a wiernych przyłączyli do wileńskiej. Od r. 1883 zarządzał diecezją mińską arcybiskup mohylowski. W r. 1918 diecezja mińska zmartwychwstaje, lecz nie na długo. Kiedy bowiem bolszewicy traktatem ryskim zdobywają Mińsk, biskup miński szukać musi gdzieindziej stolicy. Wreszcie na mocy Konstytucji Apostolskiej „Vixdum Poloniae unitas" z 28 października 1925 r. powstaje diecezja pińska. Biskupem wskrzeszonej diecezji mińskiej, a obecnie pińskiej jest X. Zygmunt Łoziński.

Warto zapoznać się z przebogatym w ciekawe szczegóły życiorysem tego biskupa-tułacza. Urodzony w Boracinie niedaleko Nowogródka 5 czerwca 1870 r., z ziemiańskiej bujnej rodziny, która miała wydać na świat jeszcze 6 synów i jedną córkę. Wychowany starannie w promiennych tradycjach filareckich, boć matka była z domu Czeczottówna, kształcił się czas jakiś w Warszawie, lecz że to był okres „obrusitielskich" rządów Apuchtina, rodzice przenieśli go wraz z młodszym bratem do Petersburga, bezpieczniejszego pod tym względem i oddali pod opiekę wuja X. Witolda, który był tu profesorem seminaryjskim, a zarazem wykładał religję w jednem z gimnazjów. Jakkolwiek młody Zygmunt nie

[1]) Dziś myśli się poważnie o osuszeniu moczarów, pracuje nad tem osobna komisja w Pińsku.
[2]) Obody = koła.

odsłania przed wujem-prefektem swojego powołania, to jednak zawsze wzorowy i pobożny, razu pewnego w czasie nabożeństwa galowego zdobył się na wprost bohaterskie wyznanie wiary, nie chcąc uklęknąć i przez to brać udziału w innowierczem nabożeństwie. Groziło „nieprawomyślnemu" za to wydalenie z gimnazjum, a nawet „wilczy bilet"[1], lecz zabiegom wykształconego i sprytnego prefekta udało się uratować studenta, głównie dlatego, że ucisk narodowościowy w stolicy nie był tak srogi, jak na prowincji. Krótko po tym wypadku zdał on maturę i wstąpił do seminarjum, a później do Akademji Duchownej, objawiając wszędzie nieprzeciętne zdolności i wybitne zalety charakteru nieposzlakowanego.

Z owych czasów mamy taką charakterystykę kleryka, którą należy tem skwapliwiej przytoczyć, że pochodzi od prawego kolegi i zastosować da się do dzisiejszego Dostojnika: „Nadzwyczaj koleżeński i zdolny do poświęceń, gorący patrjota, nabożny, pokorny i prosty w życiu, szczery, demokrata bardzo naturalny i poza towarzyskiemi formami nie znoszący żadnych odznaczeń, honorowania i czołobitności. Umysł posiada lotny i subtelny" (Tad. Ostoja „Garść wspomnień". Warszawa 1916, str. 21).

(C. d. n.) *X. N. Cieszyński.*

Pogadanka o Ameryce.

Zadał mi przew. X. redaktor kilka pytań o Ameryce, aby z nich zrobić publicznie użytek w swojej cennej „Gazecie Kościelnej", wiedząc, że w tym kraju długo, bo 25 lat, przebywałem na pracach misyjnych wśród naszej Polonji i w ostatnich trzynastu latach zajmowałem się wydawnictwem „Posłańca Serca Jezusa" w Nowym Jorku i ponadto inne jeszcze puszczałem w kurs religijne książeczki, o których X. redaktor raczył w swojem piśmie życzliwie wspominać, zachęcając mię do dalszej pracy. Virtus laudata crescit.

Z pomiędzy tych pytań wybrałem narazie najłatwiejsze — mianowicie postawione w tej formie: „Co może ojciec powiedzieć o amerykańskiej prohibicji i jej skutkach?"

To powiem, że z tej mąki nie będzie chleba, t. j., że się ta sprawa nie udała, jak sami zdrowo myślący posłowie w Kongresie waszyngtońskim publicznie od czasu do czasu rzucają w oczy zwolennikom prohibicji, nazywając ją fiaskiem i jak przeciwne jej skutki wykazują. Skutki są takie, że fala pijaństwa tę tamę urzędową lekceważy, wyszczerbuje, coraz szerzej się rozlewa i, zdaje się, w niedalekiej przyszłości ją utrąci. Władze będą z tonu spuszczać powoli i nieznacznie z pewnemi ustępstwami, bo ich wstyd, że się zadaleko zapędziły i za radykalnie wzięły się do sanacji, mając pod ręką inne odpowiedniejsze środki zaradcze. Fala pijaństwa obecnie zalewa i kobiety — nawet i małe dzieci. Gdyśmy dawniej przed prohibicją rozpoczynali misję po parafjach, niewiasty na klęczkach błagały nas misjonarzy, aby na pijaństwo jak najsilniej uderzać, bo, jak lamentowały, piekło jest w domu i z mężami-pijakami trudno wytrzymać. Obecnie kobiety gniewają się, gdy o tym występku głośniej i dłużej z ambony słyszą. Gniewają się, bo same piją — a piją, bo trunki w swych domach wyrabiają. Warząc owe napoje, ciągle kosztują, czy już tak się udały, jak być powinno i głowy sobie mrocza. Opuszczają w niedzielę mszę św., bo, jak tłumaczą, muszą wódkę przyrządzać. W powszedni dzień brak im na to czasu, a i nabywcom wygodniej zgłaszać się po ten „sztof" w niedzielę. Często dzieci przychodzą do szkoły mocno podkute. Nie dziw, bo z całą rodziną kręcą się koło kociołków i garnuszków, w których napoje prażą, kosztują je, aż się miara przebierze i rozbierze je. Gdyby nawet prohibicję zupełnie zniesiono, można być pewnym, że fabrykacja domowa nie ustanie, chyba żeby publiczny napój był tańszy od swojego wyrobu i przyjemniejszy. Z początku, gdy jeszcze nie umiano około tego chodzić, truło się wielu i umierało. Teraz wyrobili się specjaliści i piwo zwłaszcza tak dobre sporządzają, że je trudno odróżnić od „bawara".

Oto skutki dostrzeżone na fabrykantach i konsumentach. A przestrzegacze prawa, stróże prohibicji i tak zwani Bootlegerzy, czyli dostawcy, pośrednicy i przemytnicy? Jakże te skutki na nich się objawiają? Urzędnicy prohibicyjni, agenci rządowi — jak to często z ust żartownisiów słychać — mogą tylko cztery miesiące swoje zajęcie spełniać dla tych dwóch przyczyn: najpierw dlatego, że po dłuższym czasie ich brudne sprawki mogą łatwo wyjść najaw — a po drugie tak się zbogacą, że im to wystarczy do śmierci do wygodnego życia. Koncesjonowani handlarze napojów spirytusowych muszą się im grubo opłacać, częstować ich, w prezenty butelkowe zaopatrywać — „sese redimere ab injusta vexatione" — bo ci panowie inspektorzy za gorliwie swe sprawy doglądają, zjawiając się raz po raz na stanowisku, aby mieć sposobność gardło i kieszeń wzmocnić. Wielu z tych stróżów prohibicji przepłaciło swą gorliwość aresztem, niektórzy, sumienniejsi, dobrowolnie zrezygnowali, bojąc się o swoje życie, bo są bardzo prześladowani, zwłaszcza przez przemytników, z którymi nie chcieli wchodzić w pakta i w szachrajstwa się wdawać. Bootlegerzy robią na prohibicji doskonałe „byznesy" (interesy). Dochodzą do wielkiego majątku, bo też niemiłosiernie zdzierają. Za mały, prawie naparstkowy kieliszek konjaku trzeba płacić do 80 centów. Wielu się zbogaca, ale rząd traci nietylko dlatego, że podatków ze szynkowni nie może ściągać, ale i dlatego, że musi miljony wydawać na utrzymanie dozorców tego prawa. Stąd wogóle podatki coraz to większe, bo któż, jeżeli nie publiczność, ma ponosić ciężary egzekutywy tego prawa? Chwalą się nieraz i głoszą po gazetach owi egzekutorzy urzędowi, że setki lub tysiące galonów spirytusu skonfiskowanego wylali w morze lub w inny sposób zniszczyli. Są to po większej części przechwałki i czysta blaga (jak zapewniają wtajemniczeni). Chcą pokazać tem ogłoszeniem swą czujność i służbistość w spełnianiu obowiązku, gdy tymczasem ogłoszony wypadek albo wcale nie zaszedł albo ze skonfiskowanego trunku, kto chciał, zrobił użytek pokryjomu za zachętą i z korzyścią or-

[1] „Wilczy bilet" zamyka chłopcu dostęp do wszystkich szkół średnich w państwie.

ganów urzędowych. — Zresztą o zgubnych skutkach prohibicji najjaśniej poucza statystyka przestępstw i zbrodni, jakie się dokonują na tle pijaństwa. Brak mi obecnie pod ręką szczegółowych zestawień, ale dobrze pamiętam, że tych przestępstw i zbrodni liczba i okropność teraz jest znacznie większa, aniżeli w czasach przed prohibicją.

Kto jest za prohibicją? Obrońcami prohibicji w obecnej formie są szczególnie sekciarze: metodyści, baptyści i inni im podobni. Ich dogmaty religijne nakazują napoje spirytusowe wyrugować, używanie tytoniu uniemożliwić, w niedziele nie tańczyć ani teatrów i innych widowisk publicznych nie urządzać i innych takich rozrywek lud pozbawić. W co zaś kto wierzy, to jest im obojętne. Każda wiara jest u nich dobra, z wyjątkiem może katolickiej. Opinja protestancka jeszcze przeważa w Ameryce. Z nią liczy się prezydent, ministrowie, Kongres. Wrzawy się boją. Prohibicji ponadto bronią urzędnicy i agenci rządowi, zajęci w tym zakresie, bo to na ich młyn woda — a ma się rozumieć, że także przemytnicy, dostawcy, bo to im daje utrzymanie i możność zbogacenia się. Słyszałem z ust kompetentnych, że fabrykanci sztucznego napoju bez alkoholu, zwanego „sarsaparylą", sami tylko wydają rocznie dziesięć miljonów dolarów na podtrzymanie prohibicji. Jakież dopiero sumy muszą poświęcać wszyscy inni, co tak zwane „soft drinks" („napoje łagodne" bez alkoholu) wytwarzają? Prohibicja ma tak potężne poparcie a mimo to kuleje!

Co się zaś tyczy katolików, przynajmniej rozumniejszych, a szczególnie Episkopatu — ci nie unoszą się nad tem prawem. Przeciwnie. Widzą w niem pogwałcenie konstytucji państwowej, obiecującej wszelkie możliwe wolności i swobody — widzą wkraczanie państwa w sprawy rodzinne, prywatne i osobiste, narzucanie reguł i przepisów w zakresie używania środków do życia i potrzeb jego — widzą niemożliwość przeprowadzenia tej ustawy. Biskupi tamtejsi (przynajmniej niektórzy) raz po raz dają wyraz tym zapatrywaniom, czyto prywatnie, czy w swoich odezwach publicznych, podkreślając, że mierne używanie napojów alkoholowych nie jest grzechem i że żadna cnota nie błąka się po krańcowościach, ale idzie po środku? „In medio virtus".

X. Alojzy Warol T. J.

Pierwszy synod diecezjalny w Tarnowie.

(Dokończenie).

W sprawie lektury i prasy.

Statut 5. § 1. Należy przestrzegać przed czytaniem książek treści religijnej, wydanych bez pozwolenia kościelnego.

2. Pouczać wiernych, że błędnowiercy roznoszą częstokroć swe szkodliwe książki po domach, sprzedając je po nader niskich cenach i polecać wiernym, by je niszczyli.

3. Zachęcać do czytania książek dobrych, pożyczanych w czytelniach katolickich.

§ 2. Duszpasterze zawiadamiać będą Kurję za pośrednictwem dziekanów, ilekroć w ich parafjach ukazywać i szerzyć się zaczną książki lub pisma szczególnie niebezpieczne.

Statut 6. § 1. Ogromne znaczenie prasy każe przykładać szczególną uwagę do zwalczania pism wrogich katolicyzmowi i do rozpowszechniania pism dobrych.

§ 2. W każdej parafji niech będzie przynajmniej raz na rok osobne kazanie na temat znaczenia prasy katolickiej a szkodliwości pism złych, przyczem podkreślić należy prawo Kościoła do potępiania pism wrogich religji i wymienić pisma zakazane, w danej miejscowości rozpowszechnione, np. „Naprzód", „Sztandar Chłopski", „Przyjaciel Ludu", wyjaśniając, dlaczego właśnie te pisma podpadają pod zakazy kościelne.

§ 3. Spowiednicy pouczać będą penitentów o szkodliwem oddziaływaniu na duszę pism bezbożnych; uporczywie je czytającym odmówią rozgrzeszenia.

Statut 7. § 1. Aby zadośćuczynić potrzebie dobrej lektury, a zarazem przez katolicką oświatę dojść do umysłowego i moralnego podniesienia parafjan, zabiegać trzeba około założenia parafjalnych bibljotek i czytelni w siedzibie parafji, a gdyby się dało, i w większych a odległych wioskach do parafji należących.

§ 2. Prowadzenie bibljotek i czytelń proboszczowie powierzać będą wyłącznie ludziom o wypróbowanej uczciwości, roztaczając nad niemi ścisłą i sumienną kontrolę.

Statut 8. § 1. Jeżeli w obrębie parafji szerzyć się zaczynają błędy sekciarskie lub odszczepieńcze, rządca parafji zawiadomi o tem Kurję, podając ich rodzaj, źródło, sposób ich rozpowszechniania i środki, które złemu najlepiej mogłyby zaradzić.

§ 2. Parafjan zbałamuconych fałszywą nauką nie będzie drażnił wypominaniem ich z ambony, a jeżeli kiedy o nich wspomni, to niech to czyni z litością i bólem pasterskim.

§ 3. Niech z całą miłością poleca ich modlitwom wiernych, a ich dzieci niech nigdy nie odpycha, aby przez ojcowskie i roztropne zbliżenie dzieci do siebie, tem łatwiej zyskał także i zbłąkane dusze rodziców.

Statut 9. Do innowierców, zamieszkałych w obrębie parafji, niech się odnoszą duszpasterze z wrodzoną Kościołowi wyrozumiałością, czuwając, by współżycie wiernych z nimi, a zwłaszcza służby w niczem nie osłabiało ducha religijnego.

2. Wykorzenianie rozpowszechnionych błędów.

Statut 1. Powszechne ubolewanie nad upadkiem dobrych obyczajów, nad zanikiem znajomości najprostszych zasad katechizmowych, zaślepienie lub obojętność, występujące nawet u ludzi dobrej woli, nakłada na nas szczególniej ważny obowiązek, aby wszelkiemi sposobami we wszystkich warstwach społeczeństwa budzić sumienie katolickie i pielęgnować karność chrześcijańską na podstawie pewnych, niewzruszalnych i życiodajnych zasad religji katolickiej.

Statut 2. W chwili powszechnego niebezpieczeństwa, jakie dzisiaj zagraża społeczeństwu chrześcijańskiemu, odpowiedzialność wobec Boga i ojczyzny za duchowe zdrowie narodu ponoszą nietylko kapłani, ale i wszyscy inni wierni; niechże więc wszyscy darzą życzliwem zrozumieniem wszelkie szlachetne poczynania na tem polu; niech napomnienia biskupów i wysiłki duszpasterzy znajdują wszędzie życzliwe przyjęcie i posłuch; niech się wszyscy starają o wprowadzenie zasad życia chrześcijańskiego, tak w prywatnem, jak i w publicznem życiu.

Statut 3. Życie ponad stan, które rodzić zwykło niezdrową chęć łatwych zysków, chciwość u jednych, sobkostwo u drugich, uchylanie się od obowiązków rodzinnych, zwalczać trzeba budzeniem w sercach zamiłowania do zaparcia i umiarkowania chrześcijańskiego, do przewidującej oszczędności.

Statut 4. § 1. Ze szczególnym bólem serca potępiamy rozpanoszoną modę bezwstydną, zawdzięczającą swe pochodzenie cynicznym poglądom pogańskim na życie, a obliczoną na szerzenie zmysłowości

§ 2. Niewiasta chrześcijańska niech nie zapomina o odpowiedzialności wobec Boga, jaka na niej przedewszystkiem ciąży, za czystość, skromność i niewinność obyczajów.

§ 3. Rodziców, a głównie matki czynimy odpowiedzialne za ubiór ich córek.

§. 4. Niewiasty, które odważają się występować w kościele, a nawet przystępować do stołu Pańskiego nie ubrane skromnie i poważnie, Rządca kościoła upomni, nieposłusznym odmówi przystępu do św. Sakramentów; dziewczęta nieposłuszne usunie od asysty i noszenia feretronów podczas procesyj, zastępując je pobożnymi młodzieńcami.

Statut 5. § 1. Koła katolickie muszą w pielęgnowaniu życia towarzyskiego i w gościnności powrócić do dawnej prostoty i obyczajności

§ 2. Nowoczesne tańce, obrażające moralność i skromność, nie mogą być cierpiane, chociażby je tańczono w rzekomo przyzwoity i szlachetny sposób.

Statut 6. W zwalczaniu zakorzenionego nałogu pijaństa czuwać należy, aby karczmy i szynki były zamknięte w czasie ustawą przepisanym; odwodzić wiernych od częstych, a niekoniecznych wyjazdów i wychodów na jarmarki i targi, podtrzymywać i rozwijać bractwo wstrzemięźliwości.

Statut 7. W usuwaniu plagi pieniactwa popierać trzeba instytucję sądów polubownych, rodzicom radzić, aby majątku swego już za życia nie oddawali w całości dzieciom, a ochotnie wypłacali dzieciom przyrzeczone posagi.

Statut 8. § 1. Rodziców wzywamy, by dorastające córki i synów przestrzegali przed wkradającą się lekkomyślnością w zawieraniu znajomości; niech młodzieży nie pozostawiają bez nadzoru i niech wogóle starają się swój obowiązek rodzicielski wobec dzieci spełnić w duchu tradycyjnej, prawdziwej bojaźni Bożej.

Statut 9. § 1 Przedewszystkiem zaś pragniemy, aby świętość rodziny chrześcijańskie, j jej doniosłe znaczenie dla społeczeństwa i nierozerwalność jej węzłów, wszyscy rozumieli, podnosili i pielęgnowali.

§ 2. Małżonkom przypominamy odpowiedzialność, jaka ich wobec Boga czeka za uchylanie się od obowiązków chrześcijańskiego pożycia małżeńskiego, matkom wysoką godność macierzyństwa

§ 3. Duszpasterze w całej swej działalnuści, spowiednicy w konfesjonale, niech nie szczędzą zabiegów, aby w tym kierunku budzić sumienia wiernych, aby szerzyć miłość do dziecka, podtrzymywać w rodzinach wzajemny szacunek, zgodę i miłość prawdziwą. *X. A P.*

Pierwszy „synod“ kościoła hodurowców w Polsce.

O tym synodzie pisze dwutygodnik Hodura „Rola Boża“, wychodzący w Scranton, w nrze 16 z 4 sierpnia r. b. co następuje:

Pierwszy synod narodowego kościoła w Polsce odbył się w Warszawie dnia 27, 28 i 29 czerwca b. r. w hali metodysko-episkopalnego kościoła, położonej przy placu Zbawiciela

Dokonano w Warszawie wielkiego historycznego dzieła[1]) Oto wedle praw i zwyczajów apostolskich, zgromadzenie duchownych i świeckich delegatów, pod przewodnictwem ks. biskupa Franciszka Hodura, dokonało tego wielkiego dzieła, o którem od wieków marzyli wielcy królowie polscy, twórcy naszej literatury „złotego wieku“, pionierzy odrodzenia religijnego, sławni mężowie stanu, a przedewszystkiem polscy myśliciele i prorocy ostatniego wieku niewoli..

Na synod przybyło 2 biskupów oraz 3 przedstawicieli świeckich naszego kościoła na wychodztwie: obywatele Wysocki, Beker i Tuzik. Następnie 24 księży i 76 upełnomocnionych delegatów i delegatek, z górą 30 parafij i filij parafjalnych w Polsce. Dalej reprezentowane były bratnie kościoły chrześcijańskie w Polsce: starokatolicki kościół marjawitów, kościół ewangelicko-augsburski, kościół ewangelicko-reformowany. kościół metodyski, kościół liberalny i inne wyznania Przybyli też z życzeniami posłowie Sejmu i senatorzy, jak też delegaci różnych instytucyj i związków. Ogółem było na synodzie obecnych przeszło 250 osób“ i t. d,

Dalej czytamy w krótkiem streszczeniu sprawozdania Hodura z dotyczasowej „pracy kościoła narodowego“, że „główną cechą tego kościoła jest jego współczesność, jego postęp i ewolucja religijna, ścisła zgodność wiary z nauką, brak skostniałego dogmatyzmu. Zadaniem kościoła jest życie Boże, aby przez nie skłonić lud do wykonania zasad Chrystusowych, aby na ziemi naszej zaistniało nareszcie Królestwo Boże. Głównym środkiem ku temu jest Słowo Boże i życie sakramentalne w kościele. Kościół narodowy uczy, że wszyscy ludzie są sobie równi, a przyszłość należy do społeczeństwa opartego na pracy, a nie na przywilejach rodowych i uciemiężeniu kapitalistycznem. Kościół narodowy wziął też pierwszy w obronę kobietę i dał jej równe prawa w kościele. Na zakończenie wykładu zaznaczył ksiądz biskup, że jeżeli Polacy przyjmą zasady ewangelji jako normę życia swojego. naród nasz stanie się wielkim, szczęśliwym i błogosławionym. Kościół narodowy przez 32 lat swego istnienia szedł przez życie, oparty na tych zasadach (?), przezwyciężył trudności i idzie naprzód“ (?).

Zaiste dziwić się trzeba, że ci zacietrzewieni obłąkańcy nie zdają sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia kompromitują się w oczach ludzi rozumnych takiem wychwalaniem swej sekty! A więc to ma być jakimś faktem epokowym, o którym mieli marzyć wielcy królowie polscy, myśliciele i prorocy, ze zjechało się w Warszawie kilkudziesięciu ludzi, nie odznaczających się ani wiedzą, ani żadną inną zaletą, nie głoszących żadnej nowej i godnej uwagi idei, — że ludzie ci utworzyli wspólny front przeciw Kościołowi katolickiemu razem z propagatorami „małżeństw mistycznych“, z protestantami różnych wyznań, które w wielu punktach zasadniczych nie zgadzają się ani między sobą ani z poglądami Hodura?

Całkiem też bezpodstawne i niedorzeczne jest przechwalanie się hodurowców tem, że dokonali jakiegoś „postępu“. jakiejś „ewolucji religijnej“, że wiara ich „zgodna jest z nauką“ i wolna od „skostniałego dogmatyzmu“. Nie jest to żadną zaletą ich nauki, że ona od-

[1]) Podkreślenia nasze. Red

rzuca mniej lub więcej otwarcie główne i najważniejsze prawdy zawarte w Piśmie św. I tak nie wierzy pierwszy ich „biskup“ [1]) w istnienie szatana, a więc i piekła, nie wierzy też prawdopodobnie w Trójcę św., bo Ducha Św. nazywa „e n e r g j ą Bożą, wytrysłą z łona Stwórcy“, nie mówi zaś wyraźnie o trzech Osobach Boskich i t. d.

Nie warto zresztą z ludźmi tymi wdawać się w dyskusję, bo oni nie chcą dać się przekonać; — poprzestajemy więc na tej notatce i przytoczeniu kilku ich frazesów i twierdzeń. *X. A. P.*

Sprawy religijne.

Po kongresie eucharystycznym w Sydney. Dotąd nie mogły przybyć do Europy dokładniejsze wiadomości o przebiegu tego kongresu, ale już depesze telegraficzne, otrzymane w Rzymie, zapewniają, że przebieg ten był prawdziwie imponujący i głębokie wywołał wrażenie. Wzięły w nim udział nadspodziewanie liczne rzesze wiernych nietylko z całej Australji, ale i z innych krajów; co więcej, uroczystości te, kazania i nabożeństwa obudziły także w duszach protestantów, którzy byli na nich obecni, cześć niekłamaną dla katolicyzmu. Liczba tych innowierców była tak wielka, że przewyższyła dwukrotnie ilość katolików mieszkających w Sydney. Wszyscy przyglądali się się w poważnem skupieniu Hostji Przenajświętszej, niesionej przez ulice miasta. Biuletyn pisma anglikańskiego „Christ Church“ („Kościół Chrześcijański) tak polemizował z wrogami Kościoła rzymskiego: „Wystarczy zapoznać się ze wspaniałemi instytucjami charytatywnemi katolików, z ich szkołami, z ich szpitalami, aby dojść do wniosku, że ich Kościół dokonał daleko więcej dzieł chrześcijańskich, niż wszystkie kościoły nierzymskie razem wzięte i niema wątpliwości, że łaska potrzebna do spełnienia tych dzieł wypłynęła ze szczerej wiary w rzeczywistą obecność naszego Pana w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Niewątpliwie w tych dniach oświecenia będzie rzeczą możliwą dla wszystkich rozważanie tych spraw ze wszystkich punktów widzenia, a nietylko ze stanowiska c i a s n e g o, j e d n o s t r o n n e g o i f a n a t y c z n e g o p r o t e s t a n t ó w. Módlmy się i my, żeby błogosławieństwo Boże spłynęło na naszych współobywateli katolickich i żeby ich kongres i ich procesja przyczyniły się skutecznie do rozszerzenia Jego Królestwa pomiędzy nami!“ („Oss Rom.“)

Walka z pornografją. Dobry przykład, dany przez ojca rodziny. Paryska „Documentation Catholique“ tak opowiada o tym przykładzie:

P. de Bourmont, ojciec dziewięciu synów, otrzymywał od r. 1923 w swojem mieszkaniu od p. Anquetila, zajmującego się specjalnie wydawaniem rzeczy, o jakich według słów św. Pawła nie powinno się nawet wspominać pomiędzy chrześcijanami, katalog, zawierający obszerne streszczenia i ilustracje, które zachęcały do nabywania publicyj, obrażających moralność. Zacny i energiczny p. de Bourmont odsyłał z oburzeniem ten katalog, wypraszając sobie te przesyłki i oświadczając, że one mogą być niebezpieczne dla jego niewinnych jeszcze synów. Ale sławny wydawca nie zważał na to i przesyłał nadal regularnie swój katalog pocztą, pod opaską. Wtedy oskarżył go przed trybunałem poprawczym Sekwany dwukrotnie (4 maja 1926 i 28 lutego 1927). Jednakowoż trybunał ten, zbadawszy z głęboką mądrością prawniczą jego skargę i powołując się na ustawę z r 1882, zmodyfikowaną ustawami z r. 1898 i 1908, uwolnił p. Anquetila, a skazał na zapłacenie kosztów procesu p. de Bourmont.

Tu trzeba dodać, dla lepszego zrozumienia budującego wyroku, że w ustawach z r. 1898 i 1908 dodano do przymiotnika „obscoena“, piętnującego wydawnictwa niemoralne, określenie, które mówi o „obrażaniu dobrych obyczajów“; — tem łatwiej więc można było w myśl tych ustaw przyznać słuszność skarżącemu ojcu. Ten odwołał się jeszcze do sądu apelacyjnego w Paryżu, który jednak również uniewinnił p. Anquetila. De Bourmont nie dał się i teraz odstraszyć od walki w obronie dobrej sprawy i przedłożył ją trybunałowi kasacyjnemu w Paryżu, który u n i e w a ż n i ł (d. 23 czerwca 1928 r.) wyrok sądu paryskiego z 30 listopada 1927 r. i odesłał obie strony do sądu apelacyjnego w Orleanie.

Oby i u nas znalazło się wielu ojców, którzyby zechcieli pójść za przykładem tego stanowczego chrześcijanina! *X. P.*

Bizantynizm czy latynizm. Na ten temat wszczęto w prasie ruskiej namiętną polemikę. Polemika ta przekroczyła widocznie granice dozwolonej dyskusji, gdyż w lwowskich „Archieparchijalnych Widomostiach“ ukazał się komunikat tej treści:

„Ze względu na to, że dobro św. Cerkwi i naszego społeczeństwa wymaga złączenia wszystkich sił przeciw propagandzie wrogów św. wiary, a publicystyczna dyskusja na temat bizantynizmu i latynizacji rozbija te siły i tem samem szkodzi katolickiej sprawie, jak też i ze względu na to, że ci, którzy biorą udział w tej dyskusji, postępują nieraz sprzecznie z chrześcijańską miłością bliźniego i w ferworze walki dopuszczają się ataków na katolicką doktrynę i Ducha Św Katolickiego Kościoła i jego części - Zachodniego Kościoła, nie rozumiejąc należycie Powszechnego Kościoła i nieprawdziwie przedstawiając zamiary Kat. Kościoła względem Wschodniej Cerki, Ordynarjat Metropolitalny wzywa Redakcje katolickich czasopism, które wychodzą na terytorjum Lwowskiej Archidiecezji, księży i wiernych, zamieszkałych na tem terytorjum, by zaprzestali wszelkiej dyskusji na ten temat.

Z piśmiennictwa.

X. I. B. Chautard. Z. C. R. Życie wewnętrzne duszą apostolstwa. Z jedenastego wydania francuskiego przełożyła A. S z c z e p a n i a k o w a. Warszawa 1928. (Stron 287 w 8-ce. Wydawnictwo XX. Pallotynów. Cena 3 zł.)

Jest to n. zd. jedno z najlepszych dzieł ascetycznych, jakie pojawiły się w ostatnich latach. Autor dowodzi w sposób przekonywujący, że bez życia wewnętrznego, bez medytacji codziennej, bez ciągłej łączności z Chrystusem, bez przejęcia się Jego duchem — działalność apostolska nie jest możliwa i nie wydaje owoców pożądanych, że „dzieła z e w n ę t r z n e powinny być tylko wynikiem życia w e w n ę t r z n e g o“ (str. 56 nn.). Znajdujemy też w książce jego wyborne wskazówki, dotyczące kierownictwa dusz, np. 167 nn 171, wartości rozmyślania (str. 196 nn.) i t. d. Można mu wprawdzie zarzucić, że często powtarza niektóre myśli, ale on czyni to dlatego, jak sam mówi (na str. 133), bo sądzi, że „tylko przez ich powtarzanie można je ugruntować w umysłach czytelników i podkreślić ich ważność“.

[1]) Por. jego broszurę p. n „Wstań! Rozważanie religijno-społeczne“ (Scranton Pa. 1927, str. 21) i naszą ocenę tej broszury w „Gaz. Kośc.“ z r. 1927, str. 520 n., jako też artykuł X. A K r e s y p. n. „Różnice dogmatyczne“ t. zw. „Polskiego nar. kat. kościoła w zestawieniu z naszą nauką“ („Gaz. Kośc.“ z r 1924, str. 234 n.).

Dużo też przytacza przykładów godnych zapamiętania, jak wzięty z życia świętego króla Ludwika IX, który „codzień poświęcał ośm czy dziesięć godzin na ćwiczenia życia wewnętrznego i w nich widział sekret siły do tak doskonałego prowadzenia spraw państwa i interesów swych poddanych, że według słów pewnego mówcy socjalisty, nigdy nawet w naszych czasach nie zrobiono tyle dla klasy robotniczej, co w czasach panowania tego króla" (str. 39).

Przekład polski jego dzieła jest bardzo staranny i poprawny, tylko gdzieniegdzie zakradły się pewne usterki językowe, jak np. na str. 30: „Wszechmocny stworzył świat przez jedno słowo" (zam. „jednem słowem") Na str. 31: „Zdaje mi się, że szczęśliwym by się było, mogąc powiedzieć" (zam. „byłbym szczęśliwy, gdybym mógł powiedzieć). Strona 110: „Wykluczywszy tu tę przyczynę płodności" i t. d. (zam. „pomijając"). „Co brakuje" (str. 117 — zam. czego). „Kórą nie zastępują" (str. 197) „Abailarda" (zam Abelarda str. [illegible] „Ze Sienny" (zam. Sjeny strona 284).

X. A. P.

Komunikat.

ODEZWA.

Jak Wawel i Jasna Góra, — tak i Ostrobrama jest własnością całego Narodu, a drogą sercu Katolika i Polaka Wszak przed tym samym Cudownym Obrazem klęczeli pochylali głowy Wielcy w Narodzie i Kościele. Wszak tu natchnienie czerpali Mickiewicz i Słowacki. W żadnym Kościele nie potrafią się ludzie modlić tak, jak się modlą na bruku w tej ulicy Ucieczki Grzeszników i Pocieszycielki Strapionych. Żaden Kościół, jak pisał Kraszewski, nie nawrócił tylu i nie natchnął tyle zbawiennych myśli ludziom, ile ta maleńka Kapliczka nad starożytną wzniesiona bramą.

To cudowne miejsce upiększyć, ozdobić i wspaniałem uczynić jest najgorętszem pragnieniem Jego Ekscelencji księdza Arcybiskupa Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, pragnieniem całego zresztą Wilna, któremu Rodacy zdaleka i zbliska pomocy swej nie odmówią.

Niech każdy Katolik i Chrześcijanin, w którym jeszcze nie zmarła Wiara, nietylko w czasie Mszy Św. powtarza słowa Psalmisty Pańskiego: „Panie, umiłowałem ozdobę Domu Twojego i miejsce Mieszkania Chwały Twojej" (Ps. 25 w 8), ale również datkiem i ofiarą ozdobi Dom Marji, Królowej Nieba i Ziemi i miejsce mieszkania Chwały Marji, jaką jaśnieje Matka Miłosierdzia cudami, łaskami i dobrodziejstwami, rozsiewanemi hojnie po biednej i znękanej ziemi.

A o tych, którzy pamiętać będą o ozdobie Domu Marji i Mieszkania Jej Glorji, Ta Łaskawa i Potężna Pani nigdy nie zapomni i w potrzebach duszy i ciała pomocą im będzie

I Wilno nie zapomni o swych Dobrodziejach. Wszyscy Ofiarodawcy zapisani będą w Księdze Fundatorów i Dobrodziejów Kaplicy i Kościoła Ostrobramskiego na wieczną pamiątkę.

Nadto, Msza św. przed Cudownym Obrazem będzie się odprawiała w każdą pierwszą sobotę miesiąca o 8-ej godz. na intencję hojnych ofiarodawców.

Roboty restauracyjne są prowadzone pod naczelnym kierunkiem p. Profesora Rutkowskiego z Warszawy, restauratora Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

A to wszystko Bogu na chwałę — na cześć Marji!

X Kan. Stanisław Zawadzki.
Proboszcz Parafji M. B. Ostrobramskiej w Wilnie.

Wiadomości diecezjalne.

Archid lwowska Odznaczenia: Mianowany Szambelanem Ojca św. X. Ignacy Chwirut, sekretarz J. E. X. Arcybiskupa.

Odznaczony Expositorio canonicali X. Jan Gach, proboszcz w Kotowie.

Diec. tarnowska. Honor. radcami Kurji zamianowani XX.: Prałat Jan Pilch, prob. w Oleśnie i Jan Wiejaczka, proboszcz w Paleśnicy.

Odznaczeni R. i M. XX.: Marcin Florek, prob. w Olszynach; Expositorio canon : Wincenty Prokopek, proboszcz w Dobrkowie, Jakób Wyrwa, prob. w Ryglicach, Teofil Stawarz, prob w Przyszowej, Andrzej Zalasiński, prob. w Maszkienicach, Michał Grotowski, prob. w Czarnej, Piotr Warecki, katecheta w Pilźnie.

Instytuowani XX . Jan Pabian, prob. z Wilczysk, na prob. w Podegrodziu, Apolinary Jagiełka, wikarjusz z Dobrej, na probostwo w Szyku.

Administratorami zamiaowani XX : Adolf Boratyński w Lisiej Górze, Karol Janisz w Zbylitowskiej Górze, Stanisław Rodak w Wilczyskach.

Na katechetę prywat. gimn. Grybowie przeznaczony X. Stanisław Gazda.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Adam Duszkiewicz z Radłowa do Wojnicza, Józef Wałek z Wietrzychowic do Łączek Kucharskich, Jakób Stabrawa z Łączek Kuch. do Dobrej, Józef Latocha z Chorzelowa do Łącka, Tomasz Bulat z Zakliczyna do Chorzelowa, Józef Śledź z Podegrodzia do Ryglic, Jan Kozioł z Muszyny do Lisiej Góry, Andrzej Niwa z Łącka do Krużlowej, Franciszek Szatko z Ryglic do Podegrodzia, Józef Panek do Chełmu.

Nowowyświęceni otrzymali posady wikarjuszów XX.: Józef Białka w Mikluszowicach, Wojciech Biernat w Radłowie, Józef Bukowiec w Wietrzychowicach, Franciszek Ciekliński w Zakliczynie, Ignacy Dziedziak w Gorlicach, Józef Fryz w Grybowie, Józef Głodzik w Dębnie, Piotr Gula w Łękach Górnych, Stanisław Kołek w Wietrzychowicach, Mieczysław Mamulski w Tymbarku, Jan Niedźwiadek w Książnicach, Franciszek Okoński w Lubczy, Karol Pękala w Nowym Wiśniczu, Józef Skwirut w Muszynie, Edward Wojtusiak w Nowym Sączu, Jan Zawada w Słopnicach Królewskich.

Wawrzyniec Gnutek po ukończeniu studjów biblijnych w Rzymie, otrzymał posadę wikarjusza w Dębicy.

Antoni Oleksik, katecheta szkoły powszechnej w Bochni, uzyskał na Uniwersytecie w Krakowie stopień Doktora św. Teol

Klemens Malarkiewicz, wikarjusz w Gorlicach, otrzymał urlop dla poratowania zdrowia

Zmarli XX.: Ignacy Poniewski, prob. w Lisiej Górze, zmarł 6 lipca w 63 roku życia a 35 kapłaństwa Romsn Lepiarz, prob. w Zbylitowskiej Górze, zmarł 20 sierpnia w 90 roku życia a 61 kapłaństwa. R. i p.

Diec. częstochowska. Przeniesieni XX.: Stanisław Milewski, wikarjusz par Rozprza do Zagórza; Stanisław Cesarz, wik. par Koziegłówki do Rozprzy; Franciszek Marckwia, wik. par Działoszyn do Siewierza; Stanisław Ciszewski, wikarjusz par. Siewierz do Mstowa.

Mianowani na wikarjaty XX : Kazimierz Rożnowski, nowowyświęcony do Działoszyna; Władysław Derbis, nowowyświęcony do Koziegłówek; Jan Placek, nowowyświęcony do Kalei

Diec. płocka. X. Józef Piekut, kanonik kapituły pułtuskiej, mianowany prałatem, a kanonik honor. prof. Jakób Wójcicki kanonikiem rzeczywistym tejże kapituły.

Odznaczeni rok. i mant. XX : Wład. Turowski, prob par. Zakroczym i Ign. Krajewski, prob. par. Wólka—Mława.

X. dziekan płocki i prob. w Bielsku Kamiński, zwolniony z dziekanji i mianowany prob. par. Krzynowłoga Mała Na jego miejsce mianowany dziekanem i prob mgr. X Okólski, prob. z Zagroby

X Krauze, prob. par. Drążdżewo, mianowany prob. par. Proboszczewice, a X. prefekt Ju, Tysaka, prob. par. Drążdżewo

---

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

XX. J. Cz. w K.; W. N. w B. Ustawa w sprawie podatku drogowego w Małopolsce jest z dnia 12 sierpnia 1884 r. D. u. kr. Nr. 19. O ile wiemy wielu księży na podstawie tej ustawy rekurowało, ale tylko w jednym wypadku skutecznie.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.